

# Gazeta Zagłębia

PISMO TYGODNIOWE.

Redakcja i Administracja: SOSNOWIEC, ul. Główna 12, telefon 429.

## TREŚĆ NUMERU:

ODGŁOSY Z POZNANIA — *Cezet.*

TETMAJER W SWOJEJ LIRYCE — *A. Kiesewetter.*

NAUCZANIE POWSZECHNE W ZAGŁĘBIU DĄBROW-  
SKIEM — *Józef J. Chamiec.*

ZJAZD PEŁNOMOCNIKÓW STOWARZYSZEŃ SPOŻYW-  
CZYCH KRÓLESTWA POLKIEGO — *Kooperatysta.*

PRACA KOBIET BOGATYCH — *Tomasz Ambroży Andrzejewski.*

KRÓTKI RYS HISTORYCZNY KAS ROBOTNICZYCH W DA-  
WNEJ POLSCE POROZBIOROWEJ (art. wł.)

SPRAWY POLSKIE.

MY I ŻYDZI.

MIGAWKI — *Irena Czarniecka.*

TEATR I SZTUKA *Cham.*

Z PRASY.

Z ŻYCIA ZAGŁĘBIA.

VARIA.

**CUKIERNIA WARSZAWSKA W. Ciechanowskiego**

— Rendez-vous eleganckiego Sosnowca. —

### Zakład fryzjersko-perukarski

Skład galanteryjny, perfumerja, SALON DO CZESANIA  
DAM, oraz wszelkie WYROBY Z WŁOSÓW. — — —

**Józef Kopik**

Sosnowiec, Modrzejowska 4.

**M. Rzepecki, Dąbrowa, ul. Szosowa 13.**

PIERWSZY POLSKI MAGAZYN OBUWIA posiada na składzie  
wielki wybór obuwia zwyczajnego i najwykwintniejszego.

### KWIACIARNIA, OWOCARNIA I SPRZEDAŻ NASION

DĄBROWA, ul. Szosowa.

**W. SUCZANOWSKI**

### NOWOOTWORZONY SKŁEP NORYMBERSKO - GALANTERYJNY

Oraz magazyn kapeluszy i czapek.

**M. Kozłowska**

SOSNOWIEC, Warszawska Nr. 10.

### MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA

**J. Nizińskiego**

poleca się Sz. Publiczności. POGOŃ Nowopogońska 14.

### Skład Galanteryjno - Norymberski

**E. OTFINOWSKIEJ.**

Wielki wybór konfekcji męskiej i damskiej, bielizna,  
parasolki, koźnierzyki i mankiety

**z polskich firm**

Nadszedł świeży transport koszul tkackich

**BLACHARZ P. RAMUS** w Sosnowcu ul. Fabryczna 14.

Wykonuje solidnie wszelkie roboty, w zakresie swego fachu,  
po cenach umiarkowanych, jako to: krycie dachów blachą i papą,  
roboty galanteryjne, pobielanie i wszelkie reperacje.

### Polski Magazyn Obuwia M. SOWY

posiada na składzie gotowe, zwyczajne i najwykwint-  
niejsze obuwie, w Będzinie, ul. Sławkowska № 1 obok  
składu aptecznego W-go Zaleskiego.

**Zakład rowerów St. KRZYWAŃSKIEGO, Będzin, Słowiańska 8.**

Poleca P. po możliwie niskich cenach: rowery nowe własnej  
konstrukcji z gwarancją na 2 lata, reperacje rowerów wszel-  
kich systemów, przeróbka, emaljonowanie, niklowanie, części do  
takowych i gumy.

### Krawiec męski, Franciszek Paluch

przyjmuje wszelkie obstalunki z materiałów własnych,  
lub powierzonych, krajowych i zagranicznych.

ROBOTA SOLIDNA.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE

BĘDZIN, Słowiańska 44

### NOWOOTWORZONY

## Magazyn Bławatny KĘPIŃSKI i FILO

BĘDZIN, ul. Sławkowska Nr. 36 naprzeciwko Szkoły Handlowej.

POLECA: Wełny na suknie i kostjumy. Płótna, półpłótna, prześcieradła, ręczniki. Bieliznę stołową, Madapolany  
Silesie, Nansuk, Welwety, plusze, jedwabie. Chustki wełniane, kołdry. Firanki, rolety. Fartuchy i Halki. —  
Wyroby ŻYRARDOWSKIE i inne.

### ZAKŁAD KRAWIECKI

**Stanisława Puza**

Sosnowiec-Pogoń, ul. Dietłowska dom Mazura.

### ZNACZNIE POWIĘKSZONY

**Magazyn Galanteryjny P. Kucharskiego**

poleca: bieliznę, trykotarze, kapelusze, norymberszczyznę  
i t. d. Ceny niskie.

Sosnowiec, ulica Warszawska 14.

Administracja „Gazety Zagłębia“ poszukuje

**zdolnych agentów**

do zbierania ogłoszeń.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja, Główna 12.

Są do nabycia we wszystkich księgarniach następujące książki

**Stanisława Kozickiego**

Sprawa wschodnia . . . Cena kop. 40  
Serbja współczesna . . . „ „ 25  
Bułgarja współczesna . . . „ „ 25

Zjednoczenie Włoch . . . Cena kop. 45  
Przeobrażenie wsi polskiej „ „ 30  
Polityka polska w Dumie „ „ 15

# Gazeta Zagłębia

PISMO POŚWIECONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA NARODOWEGO W ZAKRESIE  
POLITYCZNYM, SPOŁECZNYM, NAUKOWYM I LITERACKIM Z UWZGLĘDNIENIEM  
SPRAW ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

## Warunki prenumeraty:

w Sosnowcu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie 35 kop.;  
z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2.50, kwartalnie rb. 1.25.  
Za odnośnienie do domu 5 kop. miesięcz.

Cena numeru pojedynczego 10 kop.

Redakcja i Administracja:

Główna № 12.

— TELEFON № 429 —

## Gena ogłoszeń:

Cała stronica — rb. 20;  $\frac{3}{4}$  str. — rb. 16;  
 $\frac{1}{2}$  str. — rb. 12;  $\frac{1}{4}$  str. — rb. 7;  $\frac{1}{8}$  str. — rb. 4;  
 $\frac{1}{16}$  str. — rb. 2.50;  $\frac{1}{32}$  str. — rb. 1.50.  
Na I str. okładki ceny podwójne.

Redakcja i Administracja otwarte od 11—2 pp.  
i od 6—8 wiecz., w dni świąteczne od 1—3 pp.

## ODGŁOSY Z POZNANIA.

(Korespondencja własna „Gazety Zagłębia“).

Refleksje powyborcze: Nowe oblicze Centrum, jako wroga polskości. Kruczki władzy biskupiej pelplińskiej. Wyraźne prądy hakatystyczne w administracji biskupiej pelplińskiej. Księdzu polakowi zabrania się posłowania. — Zamachy księży — germanizatorów na polskie Kaszuby. Głos sędziwego Kaszuby. — Wielkopolska dla Kaszub. — Kaszuby giną — ratujcie Kaszuby!



Wieżo odbyte wybory do Sejmu polskiego wzbogaciły nas, polaków, o jedno doświadczenie. Oto stronnictwo chrześcijańsko-katolickie Centrum, stojące pod kierownictwem księży niemców-katolików, odsłoniło przyłbicę i ukazało właściwe swe oblicze. Przez długie lata centrowcy kokietowali polaków obłudnym współczuciem, przez długie lata liczne koła polskie wierzyły im, wstępując do ich organizacji, działając na ich korzyść partyjną (vide Napieralski na Górnym Śląsku i t. d.) i bałamucając lud polski do reszty, który już i tak nie umiał odróżnić granicy między narodowością a religią. Przy ostatnich wyborach katolicy centrowcy wystąpili po raz pierwszy jako *zdeklarowani niemcy-szowiniści*, dla których wywieszony na ich sztandarze interes Kościoła Katolickiego jest rzeczą trzeciorzędną, po raz pierwszy wystąpili otwarcie jako zdecydowani wrogowie ludności polskiej, nawet jako wrogowie konfratrów-polaków, zawierając wieczny sojusz ze stronnictwami hakatystyczno-protestanckimi.

W samem Poznańskim wpływy centrowców są minimalne, mimo to jednak księża niemcy-katolicy nie wahali się zadokumentować, iż interesy skrajnej niemczyzny są im bliższe, niż

interesy Kościoła Katolickiego. Przykładów nastroczyły ostatnie wybory bez liku, wystarczy wskazać zaznaczyć, że kanonik kapituły gnieźnieńskiej, ks. Sander, pretendujący na tron arcybiskupi poznański, oddał głos na protestanta i hakatystę. Zlekceważył więc zupełnie obowiązki, jakie na niego nakłada tytuł kanonika kapituły, której podlega niemal wyłącznie ludność polska.

Na Kaszubach, gdzie lud polski pod względem narodowym jest jeszcze bardzo mało uświadomiony i gdzie brak inteligencji polskiej z powodu rozpędu centrowych księży germanizatorów, Polacy o mało nie stracili okręgu kartuzko-wejcherowsko-puckiego, który kiedyś należał do polskich okręgów najpewniejszych. Tym razem polacy zwyciężyli tam minimalną większością głosów, wobec czego okręg ten dotąd uważać należy za poważnie zagrożony przez koalicję centrowo-hakatystyczną, która okręg kaszubski postanowiła „za każdą cenę wyrwać z rąk polskich“.

Do jakich np. centrowcy uciekali się środków, aby okręg kaszubski zdobyć dla protestanta-hakatysty, dowodzą najlepiej *najróżniejsze kruczki*, jakimi usiłowali obalić polską kandydaturę. Np. władza biskupia w Pelplinie, aby osłabić siłę liczebną wyborców — nakazała na sam dzień wyborów bierzmowanie. A dalej ta sama władza biskupia w Pelplinie — ponieważ mimo wszystko z okręgu kaszubskiego wybrano Polaka, ks. prob. Witkowskiego — *zakazała ks. Witkowskiemu posłowania*, motywując zakaz tem, że brak w diecezji kapłanów do zastępstwa, wskutek czego parafia ks. W. byłaby narażoną na brak opieki duszpasterskiej. Jak się ta sprawa skończy — niewiadomo na razie: zajęły się nią energicznie kompetentne czynniki polskie, jak centr. komitet wyborczy i t. d., a także prasa, która bez zastrzeżeń napiętnuje hakatystyczne zakusy pelplińskiej władzy biskupiej.

Wobec takich tendencji biskupstwa pelplińskiego, które ostatnio rzuciło otwarcie wezwanie do walki z żywiołem polskim, społeczeństwo nasz winno zwrócić obecnie całą swą uwagę na *zagrożone Kaszuby*. Niech przestrogą będzie *głos pewnego kaszuby*, który w rozmowie z piszącym te słowa, wypowiedział następujące znamienne uwagi:

Jakto dawniej inaczej u nas wyglądało, kiedy przy wyborach do Sejmu przeciwników mogliśmy zarzucić czapkami. Wtedy stanowili oni piątą część walmanów (praw wyborców)! Dziś inaczej u nas wygląda, winien temu hakatyzm centrowy! Co ci centrowcy u nas dokazują! Wobec jeszcze słabego uświadomienia narodowego na naszych Kaszubach, „farerom (księżom) centrowym udaje się ogłupiać naród. Centrowcy zdradzają sprawę katolicką, germanizują lud po kościołach bezsumiennie. U nich karjera przedewszystkiem! Wiedzą dobrze o tem — Gdańsk jaskrawo tego dowodzi — że zniemczony Kaszub lutrzy się bardzo szybko! A co ich obchodzi taka bagatela; dla kariery gotowi poświęcić wszystkie dusze katolickie! Ale mimo wszystko nie traćmy nadziei! Niechaj przeczyści się powietrze! Zdrada centrowców robi swoje, byleśmy nie zasypiali gruszek w popiele. Potrzeba lepszej, niż dotąd, organizacji polskiej na Kaszubach, potrzeba włożyć siły, aby dalszej zagładzie, jaką katolicy centrowcy szerzą, zapobiedz. My sami na Kaszubach jesteśmy ku temu za słabi, potrzeba nam pomocy — *i cała Polska tę pomoc nieść tu powinna na Kaszubskie kresy, inaczej na nią cała spadnie wina*, jeśli te kresy upadną, jeśli się tu z czasem wszystko zgermanizuje i zlutrzeje!

Uwagi te sędziwego Kaszuby polskiego doskonale oświetlają stosunki i sytuację na ziemi kaszubskiej. Powinny one poruszyć całą Polskę i zagrzać do niesienia pomocy moralnej i materialnej zagrożonej przez księży-germanizatorów prapolskiej dzielnicy nad pięknym polskim morzem. W pierwszej linii oczywiście powołana do tego jest najbliższej leżąca Wielkopolska. Zadanie to spełnia też ona wedle sił najlepiej. Inicjatywę w tym wypadku ujęła poznańska Straż, a względnie Wydział kulturalny Straży, na którego czele stoi znany miłośnik i protektor Kaszub, p. mecenas Bernard Chrzanowski. Z jego inicjatywy zbiera się od dwu lat Dar Narodowy 3-go maja dla Kaszub. Zebrane w ten sposób, drogą ofiarności publicznej, składki przeznaczone będą na stałe budowanie sal lub mniejszych „domów polskich” w różnych miejscowościach na Kaszubach.

Domy te, czy sale, to czynnik niesłychanie ważny w walce narodowościowej na kresach. Bez nich jakkolwiekbyś akcja nie powiedzie się nigdy; bez nich żyć nie mogą towarzystwa, a tam gdzie niema towarzystw, cofa się uświadomienie narodowe. „Domy polskie” więc mają stanowić pewnego rodzaju centra ruchu narodowego; w nich ogniskować się będzie życie Towarzystw, urządzać się będzie odczyty, wieczornice, zabawy, w nich mieścić się będzie czytelnia publiczna, biblioteka i t. d. Słowem

„domy polskie” mają się stać ogniskiem, rzucającem na całą okolicę szerokie promienie kultury polskiej, i wytwarzającym w niej jednokrotnie przez księży-germanizatorów obalamowanym polskim ludzie kaszubskim — samowiedzę i odporność narodową.

Dotychczas zebrał Wydział Kulturalny Straży na ten cel przeszło 10 tysięcy marek. Fundusz to oczywiście bardzo jeszcze mały, pomoc zatem innych dzielnic Polski nie tylko pożądana, ale wręcz konieczna. Inicjatywa i udział w całej tej akcji ratunkowej znawcy tego pokroju, jakim jest p. mec. B. Chrzanowski<sup>\*)</sup>, daje gwarancję, że zebrane fundusze zużyte będą jaknajlepiej.

Ponadto Wydział Kulturalny Straży w celu zaznajomienia się „poznaniaków” z „kaszubami” organizuje zbiorowe wycieczki, zachęca do pomijania wód obcych, a przebywania u wód polskich, nad polskim morzem, w Sopotach i okolicy; dalej urządza w Księstwie odpowiednie odczyty z przezroczami, informujące o Kaszubach, a wreszcie w celu zainteresowania sprawą kaszubską całej Polski, rozpiął konkurs na napisanie popularnej historii ziemi kaszubskiej, wyznaczając nagrodę w wysokości 800 marek za pracę rozmiarów arkuszy dwunastu lub więcej.

Jak więc z krótkiego tego przedstawienia rzeczy wynika, akcja ratunkowa Kaszub rozwija się, — Wielkopolska spełnia swoje zadanie wedle sił i możliwości. Ale o ile dotąd sprawa kaszubska była sprawą żywotną, o tyle teraz po ostatnich wyborach do Sejmu pruskiego stała się *sprawą palącą*, wobec czego cała Polska winna przyjść z pomocą — inaczej, jak to powiedział ów stary Kaszuba, spadnie na nią cała wina, jeśli te kresy upadną i znikną dla polskość. Każda jednostka, której leży na sercu dobro całej Polski, powinna choćby ofiarą najdrobniejszą przyczynić się do zasilenia funduszów Straży poznańskiej na ratowanie prapolskich Kaszub. Oby głos ten nie przebrzmiał bez echa, — niechaj z ust do ust idzie przez Polskę całą głos ostrzegawczy:

„Kaszuby giną — ratujmy Kaszuby!!

Cezet.

Poznań.

## Tetmajer w swojej liryce.

### III.



Pocóżem więc żył?... A chciałem tak wiele, roilem tak dużo. . wy nie wiecie, ludzie, że dusza moja piorunami nieciła, że tam samotny, sam z sobą tytanem byłem, kowalem szczęścia ludzkiego, a uderzenia mego młota, zamiast iskier, gwiazdy świeciły... Żem kochał was, kochałem światło, prawdę... A miłość moja

<sup>\*)</sup> Adres jego: Bernard Chrzanowski, dyrektor Banku Przemysłowców w Poznaniu.

była czysta i święta, jak łzy aniołów, wielka, jak błękit niebios. . I nic nie uczyniłem... Bo nie umiem w czyn mych dążeń zaklinać, bo umiem „chcieć”, a nie umiem „módz”...

A to tak smaga — smaga duszę do krwi...  
Bo:

Ważyc, czuć, myśleć, wiedzieć równocześnie,  
Pojmując całą bezmoc swojej woli,  
I widząc, że chcieć, to jest marzyć we śnie:  
Jest to, co chyba najbardziej nas boli.

(XV — 192. II)

*I woła poeta do śmierci:*

Gdy krwią mi serce wre, gdy nic nie mogę,  
Choćbym za chwilę czynu życie dał:

Pożogę,

Zgasz pragnień, stłum ich szal....

(De profundis. 18. IV)

Nieznosnem stało się to wieczne rwanie  
duszy na ćwierci; a myśl pracuje wciąż, każda  
pulsacja krwi rodzi nowe cierpienie.... oby  
zapomnieć już wszystko, nie czuć! stąd dąże-  
nie do Nirwany.... Kończy się już myśl, niknie  
radość, lecz niema także bólu, bo zmęczył się  
już duch ludzki, stargał, odpocząć chce tylko:

Zasnąć już!... Noc ta pochmurna, bezgwiazdna  
Posępnych widzeń krynicą jest bez dna.

Zasnąć już, skłonić na Nirwany łono

Głowę płonącą, bez miary zmęczoną...

(Zasnąć już!... 42. I)

I poeta śpiewa hymn Nirwanie, hymn pełen  
smutku złamanych skrzydeł, hymn, jak ruiny  
posępne niegdyś świetnego pałacu... Bez-  
wład i chłód śmierci wieją od niego:

Z otchłan klęski cierpienia podnoszę głos do ciebie  
Nirwano!

Przyjdź twe królestwo, jako na ziemi, tako  
i na niebie

Nirwano!

O przyjdź i dłonie twoje połóż na me żrenice  
Nirwano!

Twym unicestwiającym oddechem piers niech  
sycę

Nirwano!

A tymczasem życie wre, dąży i chwyta  
wszystko w swe tryby z nieubłagany fataliz-  
mem. — Rzeczywistość bije w oczy, chłoszcze  
i targa „albo śmierć, albo ja”, mówi — „nie-  
masz odemnie ucieczki”.

Niema ucieczki? A więc żyj całą pełnią  
rozigranych nerwów, żyj tak byś zapomniał że  
żyjesz, pij w ekstazie zmysłów płonącymi usty,  
pieść swoje oczy lubieżnymi kształtami, w któ-  
rych zda się, zakłęta jest rozkosz: Witaj miło-  
ści, pani świata, witaj ty jedyne szczęście, al-  
bowiem:

Jeśli najwyższem — szczęściem zapomnienie,  
Bez wiedza i niepamięć własnego istnienia,  
Toś ty jest szczęściem szczęścia, ty, co dajesz

Omdlenie duszy i omdlenie zmysłom,  
I myśli kładziesz kres mijający,  
Miłości!

Jeśli złudzenia są jedynem dobrem:

Toś ty największem dobrem, najsilniejsze

Ze wszystkich złudzeń, ty moc, mocy,

Pierwotna, dzika, nie znająca kielchań

I święta potęga

Miłości!

(Hymn do miłości. 63 II.)

Lecz gorączka żądz, a z nią i tęczyowy  
świat upojen przechodzą szybko, zostawiając  
na dnie duszy gorzki, niesmaczny osad — i  
jeszcze gorzej potem człowiekowi, jeszcze smu-  
tniej...

Umysł coraz mniej zdolnym jest do złu-  
dzeń, gorycz, ironja, zimna analiza za tą jego  
treścią. Uczucie bezpośrednie, radość życia  
giną prawie zupełnie. Sam poeta mówi w du-  
chu swoim:

Wszystko, co spotka na swej drodze niszczy  
I nie zostawia nic, prócz martwych zgliszczy.

(Duch. 12 II.)

Już śnić, już marzyć, jak w latach mło-  
dzieńczych, poeta nie umie: róże okwitły...

I woła, w minuty cierpienia niemal z roz-  
paczą:

Śnie, chcę choć wizji szczęścia...

(Do snu. 44 I.)

(c. d. n.)

A. Kiesewetter.

## Nauczanie powszechne w Zagłębiu Dąbrowskiem.



dobry przykład gmin pow. plockiego, które wprowadziły już u siebie nauczanie powszechne, rozkładając całkowite przeprowadzenie reformy na lat kilka, nie poszedł na marne.

Czynniki rządowe, zawiadujące tą gałęzią postępowania państwowego, wzięły się energicznie do dzieła, z tem widocznie wyrachowaniem, by — broń Boże — nie powiedziano, że doniosła ta rzecz uskuteczniiona została siłami samego społeczeństwa.

Władze tedy okręgu naukowego łódzkiego jęły gorliwie szerzyć ideę, by z 10-ciu miljonowego funduszu, przeznaczonego na ten cel, skapnęło coś i dla „guberni kraju nadwiślańskiego”. W tym celu odbyło się zebranie agitacyjno-informacyjne w Łodzi, a w ślad za tem i Sosnowiec został uszczęśliwiony wizytą inspektora szkół ludowych, przybyłego w tygodniu ubiegłym do magistratu, gdzie odbyła się narada przedwstępna.

Nie mamy w ręku cyfr, przedstawiających w malowniczym świetle właściwego stanu oświaty w naszej dzielnicy, niemniej jednak zdajemy sobie sprawę, że jest on smutny, nawet bardzo smutny...

Z danych statystycznych zato czerpiemy pełny obraz rozpaczliwego stanu szkolnictwa w faktycznej stolicy Zagłębia — Sosnowcu. Według tych danych miasto nasze obecnie posiada w swych murach 8050 dzieci w wieku szkolnym (8—14 lat), z których w 26 szkołach miejskich, kilku fabrycznych i alexandryjskiej pobiera naukę początkową mniej, niż połowa, reszta zaś kształci się w ulicznej szkole życia na mniej lub więcej kłopotliwych dla państwa, a szkodliwych wprost dla społeczeństwa indywiduów.

Projekt władz szkolnych, który bezwątpienia zaakceptuje magistrat i powołani do rady obywatele, przewiduje konieczność otwierania co rok 12—14 szkół, z tem wyrachowaniem, że po 10 latach można będzie środkami policyjnymi, podobnie jak zagranicą — zmusić wszystkich rodziców do posyłania dzieci do szkół.

Mechaniczna zatem, że się tak wyrażimy,

strona tego zagadnienia ma wszelkie widoki pomyślnego rozwiązania. Pozostaje więc do spełnienia strona duchowa, pośrednio z przedsięwzięciem tem pozostająca w łączności.

Zaprowadzenie powszechnego nauczania, staje się tylko wypełnieniem obowiązku przez państwo.

Spółeczeństwo nasze natomiast pozostaje w dalszym ciągu faktycznym wychowawcą młodego pokolenia.

Państwo nauczy dzieci nasze czytać i pisać, my zaś damy im właściwą literaturę do ręki, my nauczymy je myśleć i czuć po polsku, po naszymu...

I ten nasz obowiązek narodowy nietylko nie ustanie z chwilą zreformowania nauczania powszechnego, ale wprost przeciwnie, stanie się bardziej wydatnym, a wypełnienie jego — koniecznością.

I my starsi, choćbyśmy wiedli najbardziej, zasadnicze spory o istotę programów naszych, jedno nie ulega kwestji — że dziecko powinno i musi być w domu wychowywane w duchu narodowym, bo szkoła tego wychowania mu nie da.

*Józef J. Chamiec.*

## Zjazd Pełnomocników Stowarzyszeń Spożywczych Królestwa Polskiego.

### II.



dalszego ciągu obrad pełnomocników stowarzyszeń związkowych (początek - patrz Nr. 61 „Gazety Zagłębia”) zasługuje na szczególną uwagę o pinja zjazdu w sprawie stosunku stowarz. spożywczych do rozwijającego się u nas ruchu spolszczenia handlu i przemysłu, wogóle. Możemy ze stanowczością stwierdzić, że olbrzymia większość zebranych łączy się w zupełności z tym ruchem, co wyraża się przedewszystkiem w tem, że sklepy stowarzyszonych, dążąc do ogólnych celów kooperacji spożywczej, w naszym kraju przytem rugują pośrednictwo żydowskie. Nadto intencja wyzwolenia drobnych sklepikarzy polskich z zależności żydowskiej, wśród większości zebranych tak silnie się wyraziła, iż wniosek, ostrzegający stowarzyszenie przed niebezpieczeństwem urządzania sprzedaży hurtowej dla sklepikarzy prywatnych w stowarzyszeniach — został obalony, aczkolwiek ogólnie przyznanem zostało, że na taką sprzedaż mogą sobie pozwolić więcej sprawne i zasobne stowarzyszenia. Natomiast przyjęto zalecenie, aby stowarzyszenia nie angażowały się w charakterze udziałowców w nowo powstających hurtowniach wobec posiadania własnej hurtowni i niedostatecznej solidarności niektórych hurtowni kupieckich; zaznaczano przytem, że przy odpowiednich warunkach stowarzyszenia powinny zaopatrywać się w towary, których nie mogą otrzymywać

przez własną hurtownię, przedewszystkiem w hurtowniach udziałowych. Przyjęto także opinię, iż nie zaleca się tworzenie kooperatyw specjalnych (bławatnej, żelaznej i t. d.) natomiast, o ile na to pozwalają środki, należy tworzyć oddziały specjalne przy istniejących już kooperatywach. Pierwszy dzień zebrania pełnomocników został zakończony wyborami do Rady na miejsce wylosowanych czterech członków; powołani zostali p. Stanisław Karpiński, (gł. 434) dyrektor Banku T-stw Spółdzielczych, oraz ponownie Ks. Wacław Bliziński (gł. 234) z Liskowa, ks. Józef Mężnicki (gł. 19 3) z Rajska i p. Seweryn Horodylski (gł. 181), rejent z lubelskiego, na ogólną liczbę 272 oddanych głosów.

W południe dnia następnego pełnomocnicy udali się na Mokotów, aby zwiedzić posuniętą już do II piętra budowę własnej hurtowni Związku; objaśnień udzielali: dyr. Wojciechowski oraz pp. inż. Pękosiński i Rogowski; budowla zakreślona została na dużą skalę wobec szybko rozwijających się interesów Związku i powstania nowych działów (towarów łokciowych i norymberskich) i ma być wykończona przed październikiem r. b., a obszerny plac (około 10 tys. łokci kwadr.), gwarantuje możliwość dalszego rozwinięcia budowli. Przy sposobności dokonano zdjęcia fotograficznego uczestników Zjazdu, a także członków pierwszej kadencji Rady Związku, wraz z dyrektorami i personelem. O g. 3 i pół po poł. obrady wznowiono. Najwięcej dyskusji poświęcono

bardzo ważnej sprawie ubezpieczenia pracowników Związku i Stowarzyszeń Związkowych. Już na zeszłorocznym zebraniu pełnomocników polecone było władzom Związku wygotować projekt emerytalnego ubezpieczenia. Komisja składająca się z przedstawicieli Rady, Dyrekcji, i pracowników Związku projekt taki przedstawiła. Motywował go, w dłuższym przemówieniu p. dyr. Wojciechowski, podkreślając wyższość tego rodzaju fundacji nad t. zw. kasami przeznaczonej, niedostateczność których pod względem zabezpieczenia starości i losu rodziny w razie śmierci pracownika już coraz szerzej przenika do przekonania pracowników, zwłaszcza na zachodzie Europy. Projekt ten został przyjęty; streszcza się on w tym, iż pracownicy Związku zostają ubezpieczeni, licząc już od 1 stycznia r. b., a pracowników stowarzyszeń poleca się ubezpieczać, poczynając od 1 stycz. r. przysz., w Stowarzyszeniu Emerytalnym pracowników prywatnych w Królestwie Polskiem. Przyjmowani są do ubezpieczenia pracownicy bez różnicy płci, poczynając od 20 lat wieku aż do 60; okres płacenia składek trwa lat 30, przytem nie dłużej, jak do 65 roku życia. Maksymalna wysokość pensji emerytalnej wynosi 900 rb. rocznie, przyczem nie powinna przewyższać  $\frac{2}{3}$  pensji pracownika. Koszt opłacania składek emerytalnych wynosić ma ze strony Związku; wzgl. Stowarzyszenia 8<sup>0/0</sup> pensji od żonatych i dietnych i 6 i proc. od kawalerów i panien.

Do czasu pełnienia czynności w Związku i jego stowarzyszeniach, pracownik nie ma prawa likwidować swoich praw do emerytury; po 5 latach ustaje możność do likwidacji, bez

względem na wystąpienie ze stowarzyszeń związkowych. Wyjaśnię co do stowarzyszenia Emerytalnego udzielał przedstawiciel jego Zarządu p. Kmita, zaznaczając nawskroś współdzielczy charakter tej instytucji i solidne jej podstawy. Niewątpliwie stowarzyszenia posłuchają zalecenia Zjazdu, wprowadzając u siebie emerytalne ubezpieczenie pracowników, świecąc w ten sposób przykładem dbałości o tych, którzy swe siły i zdrowie im poświęcają, jedynając ich sobie moralnie, a jednocześnie popularyzować będą tak ważną a zaniedbaną u nas sprawą ochrony pracowników na wypadek śmierci lub starości. Obszernie też omawiano sprawę prowadzenia się na kredyt w sklepach spółdzielczych. Stwierdzając głęboko zakorzoną u nas chorobę ekonomiczną kredytu spożywczego, zebranie pełnomocników, zaleciło jednak stowarzyszeniom związkowym, stale i wytrwale dążyć do zniesienia kredytu w sklepach, zabronić bezwarunkowo członkom zarządu stowarzyszeń związkowych korzystania z takiego kredytu, a władzom Związku poleciło, aby nadal przyjmowane były doń tylko te stowarzyszenia, które sprzedają towary wyłącznie za gotówkę.

W celu spopularyzowania, względnie przeprowadzenia powyższych uchwał, Zjazd zalecił urządzenie przed m. październikiem r. b. zebrań ogólnych we wszystkich stowarzyszeniach związkowych.

Wzmocnienie na duchu pocuciem wzrastającej siły wielotysięcznego zrzeszenia spowolców i ich centralnej organizacji rozeszli się delegaci, wyrażając podziękowanie władzom Związku i prezydium Zebrania.

*Kooperatysta.*

## Praca kobiet bogatych.



to co znowu? Alboż kobiety bogate potrzebują pracować?

Ręczyć można, że na sto czytelniczek, dziewięćdziesiąt, spojrzawszy na tytuł, takim uprzedzi nas pytaniem, i nic w tem nie widzimy dziwnego.

Pojęcie pracy tak jest jeszcze zamglone i tak dziwnie nawet w inteligentniejszych umysłach się płacze, że najśluszniesze żądanie paradoksem częstokroć wydawać się może.

Z tem wszystkiem, nie myśląc rozwijać po tysiąc już razy powtarzanych teorii pracy, jej znaczenia i t. p. nie myśląc silić się na dowiedzenie prawdy, że im kto więcej dóbr materialnych posiada, tem silniej względem pracy obywatelskiej obowiązany się staje, przystąpimy wprost do rzeczy — do ogólnej charakterystyki naszych kobiet bogatych.

Otóż, ktokolwiek w kobiecie świata wpakuje się uważniej, przyznać musi koniecznie, że kobiety bogate na dwie dość wyraźne dzielą się grupy.

Do pierwszej należą czystej krwi salonowe

lalki, drugą stanowią kobiety pełne dobrych chęci, żądne czynu i szerszej działalności społecznej, lecz z pośród nich są i takie, które nie wiedzą jak takowe użyć i niemi pokierować.

Nad pierwszą kategorią „niebianek” nie zatrzymujemy się długo. Któż bowiem nie zna i kto nie charakteryzował w rozmaitej formie, owych wiecznie strojnych i uśmiechniętych, wiecznie goniących za hołdami, a wiecznie bezmyślnych marjonetek?.

Do tej sfery kobiet bogatych głos prasy nie jest w stanie przedrzeć, bo większość z nich, zatopiona w skandalicznych romansach francuskich i nie wie może nawet, że prasa polska istnieje.

Pań tych niedola i potrzeby społeczeństwa własnego nie są w stanie poruszyć, bo laleczki te o potrzeby i interesy rodzimego kraju wcale się nie troszczą, miłość zaś własnych dzieci przelały na umyślnie w tym celu sprowadzone pokojówki paryskie.

Natomiast godniejszą jest uwagi druga kategoria kobiet bogatych.

W miarę, jak prawdziwie postępowe pojęcia przenikają do różnych warstw społeczeństwa naszego i w miarę jak naturalny ruch w zakresie pracy niewieściej, w coraz poważniejsze i więcej praktycznych rezultatów obie-

## Krótki rys historyczny kas robotniczych w dawnej Polsce poroźhiorowej.



powodu nowego prawa rosyjskiego o ubezpieczaniu robotników i zakładaniu na rzecz robotników kas chorych, z dnia 6 lipca 1912 r., nie od rzeczy będzie wspomnieć w tem miejscu i o prawie górniczem polskiem z dn. 13-go lutego 1671 roku, a zatwierdzającym: „Stowarzyszenie Górników“ i t. zw. „Kasy Wspólnej Pomocy“.

Było to z dawien dawna znane prawodawstwu polskiemu, z czasów króla Michała Korybuta 1671 potwierdzone przez króla Jana III-go w 1681 i przez króla Augusta II z roku 1713; prawo to zostało uchwalone przez górników olkuskich, jako obowiązkowa składka od zarobku tygodniowego do „kasy wspólnej pomocy“, co odpowiada dzisiejszym „kasom Bratniej Pomocy“ inaczej kasom chorych.

Postanowienie to górników olkuskich z dn. 13 lutego 1671 r. brzmi, jak następuje:

„In nomine Domini Amen. My wszystka rzesza górników olkuskich na rozgar i radę około poratowania, podparcia praw naszych górnych, nam od Świątobliwych i Najjaśniejszych Królów IMściów polskich do wielu set lat dobrowolnie nadawanych i przez Najjaśniejszego Króla JM-ci Pana Naszego, Miłościwego, teraz nam, daj Boże najdłużej panującego, potwierdzanych zgromadzeń: widząc to na oko, iż, na zniszczenie i zniesienie ich, a rozproszenie i rozeźnanie nas, z wielką szkodą i ruiną skarbu Króla JM-ci Pana

Naszego Miłościwego i Rzeczypospolitej, bo gdyby roboty w górach ustać i góry ustać musiały; wiele niezyczliwych i Rzeczypospolitej, a namnienawistnych ludzi następuje, chcąc temu zabieżyć i życząc tego, aby za błogosławieństwem Boga Najwyższego, który wszystkie skarby ma w rękę swoim, niemi rządzi i dyryguje, a wierno czuła i ustawiczna, przy łasce Jego świętej, praca nasza, jako największy pożytek skarb Króla JM-ci miał i pomnażał się, Boga Wszechmogącego, w Trójcy Świętej Jedyne go na pomoc wzięwszy i Imienia Jego świętągo wezwawszy, w tak małej nas liczbie górników zostającej, do zachowania całości praw górnych sposobu innego nie mając, takową zobopulnie i jednomyślnie, między sobą uczyniliśmy ordynacją i uchwałą, która na nas i dziadki nasze i wszystkich, którzyby się teraz i na potomne czasy górnikami liczyli, i w górach olkuskich za pracy rąk swoich, pożywienia szukali i kapicą górniczą pokrywali, także i ci, którzy się w imieniu górników tytułują i szczyca, po gruntach duchownych i szlacheckich mieszkający, a tu górne roboty na Olkusz odprawujący, przy rożtach i hutach robotnicy wszyscy i gospodarze, zostający i mieszkający folarze, węglarze i inni, wszyscy gwarectwa się dotykający, i jakimkolwiek sposobem z gwarectwa pożywienia szukający i mający, puki Pan Bóg miłosierny skarbu swego w górach tutejszych olkuskich, pożyczac i udzielać będzie raczył, wiecznemi czasy wkładamy

cujące przyobleka się formy, przybywa i w świecie salonów, w świecie kobiet bogatych, pewne *kółko takich*, które mimo, że w świecie tym wychowały się i wzrosły, mimo nawet, że o obowiązkowej dla każdego członka narodu pracy obywatelskiej zbyt niewiele słyszały, czują się jednakże jakby w obcym sobie żywiole, czują, że ich działalność nie na służeniu za modny modelk ograniczać się winna, czują, że potrzeba żyć im jakoś inaczej, żyć pożytecznie i prawdziwie *po ludzku*.

Są to jednak kobiety pełne dobrych chęci, pełne gorących i szlachetnych porywów, ale niestety marniejących najczęściej w marzycielskim bezczynnie.

Jaką atoli ma być owa obywatelska ze strony bogatych kobiet praca? i w jakim kierunku winnaby się rozwijać?

Niejednemu z obznajmionych z potrzebami własnego kraju pytanie podobne dość dziwnie mogłoby się przedstawiać, dla kobiet jednak tych, o jakie w tej chwili nam idzie, pytanie to nie będzie niezawodnie zbyt cennym, gdyż te potrzeb społeczeństwa swojego nie znają.

Potrzeba przedewszystkiem rozszerzyć pole kobiecej pracy i ogólnego zarobku, to jest stworzyć niezliczone placówki zakładów ręko-

dzielniczych, obejmujących najodpowiedniejsze dla sił i naturalnych uosobień niewieścich działy, w którychby kobieta nawet zupełnie inteligentna mogła pracować z zamiłowaniem i dla dobra wszystkich współtowarzyszek, dając im możność samokształcenia się i poprawienia materialnego bytu, o który w dobie obecnej toczy się ogólna walka, kończąca się zazwyczaj upadkiem ducha i sił fizycznych kobiety, zmuszająca ją do szukania innej drogi prowadzącej li tylko na manowce i zatury tych najpiękniejszych ideałów, jakie posiada kobieta.

Otóż tutaj stanowisko chętnych kobiet bogatych wobec sprawy zupełnego ekonomicznego wyzwolenia ich siostr biedniejszych jasno się przedstawia. Rozumną inicjatywą całą tę masę sił marniejących dziś bez pracy lub w pracy bezpłodnej, lub co gorsza w przybytkach moralnego trądu zwrócić na nową i więcej tak samym interesowanym jak i społeczeństwu całemu drogę wskazać należy; oto jedno z najważniejszych u nas zadań chwili obecnej i jedna z najwybitniejszych wskazówek, któreby praca kobiet bogatych postępowaćby winna.

Tomasz Ambroży Andrzejewski.

i postanawiamy i niezłomnie to „laudum“ mieć chcemy: *A to na potrzeby nas wszystkich górników, tak na prawne nakłady i koszty, na któreśmy się podżyli i dążyć będziemy, broniąc praw i wolności naszych, nie mając ich zład wypłacić, jako też dla ubogich i nędznych górników chorych i niedołężnych, albo których góra przytłucze, pokaleczy, na opatrzenie ich w chorobach, na pogrzeby ciał grzesznych, wdów i sierot ratunku potrzebujących, których rodzice w niedostatku odumierają, na żywienie i wychowanie ich i na inne wszystkie potrzeby górnicze, żeby wszyscy w tem laudum wzwyż powiadomieni, od każdego złotego zarobionego, na każdy tydzień przy płacy tak panom pisarzom sztolnym, jako też i panów gwarków opolnych gór, kiedy im zwyczajnie płacić będą, grosz jeden od jednego złotego, a od dziesiątka groszy—jeden szeląg dawali, które grosze każdy urzędnik, jak panowie pisarze sztolni, panowie gwarcy opolni, hutmani i ci wszyscy, którzy robotnikom górnym hutnej i rostnej i inszym wszystkim płacą, odbierać mają, a do rąk pisarza naszego, pod surowem karaniem i winą czternastu grzywien, urzędowi żupnemu, przez każdego przestępcę i nieposłusznego, sprzeniewierzającego się temu „laudum“ nieodpuszczoną oddawać będą powinność. A takowe pieniądze złożone w skarbonie, u pana pisarza naszego za dwiema kliczemi, zostawać mają i tylko na potrzeby Rzeczypospolitej naszej, górniczej wzwyż opisanych, za starszemi naszymi wiadomością ruszane być mają i rachunek i ekspensy nam górnikom czynić będą powinni, które laudum, albo uchwałę i ordynację naszą we wszystkim całe i niezłomnie trzymać i one zachować obiecujemy, i tak sobie, jako i potomki nasze aby one zachowali wiecznemi czasy, obowiązujemy. A dla lepszej wiary i pewności rękojmy swemi podpisujemy. X X X X X X*

Działo się w Olkusz, w piątek, przed niedziela wstępną miesiąca lutego, roku pańskiego tysięcznego sześćsetnego siedemdziesiątego pierwszego. Ja Piotr Ciecko przysięgły górny, Ja Stanisław Mokrzysz — przysięgły górny, Ja Marcin Garncarz, przysięgły górny, Ja Krzysztof Marszałek, Marchel Gorzel, Mateusz Organka, Franciszek Marchewka, Adam Niecki i imieniem Wszystkiej Rzeczypospolitej.

(Ex prtocollo actorum officii ruppaviatus montium ilcu screussium ex anno 1671.)

Jak się okazuje, z powyżej przytoczonej treści uchwały górników i robotników dawnych kopalń i hut Olkuskich, że już przed 242 laty istniała taka kasa robotnicza, która miała na celu, jak to powyżej brzmi w uchwale, zaspokajanie nie tylko potrzeb finansowych górników, przez udzielanie im pożyczek, ale również przez udzielanie wsparć dla chorych członków, zapomóg dla kalek, wdów i sierot, pozostałych po zabitych górnikach przy pracy w kopalniach, jak również i na pogrzeby biednych członków

tej kasy. Z powyższego widzimy, że kasa taka była niejako pożyczkową, *kasą chorych*, kasą pogrzebową i wreszcie kasą wsparć, jak na ówczesne czasy to było więcej, niż dzisiaj w wieku XX posiadamy.

Kasa ta prawdopodobnie istniała dotąd, dopóki postanowienie to górników olkuskich nie straciło swojej mocy prawnej, jak również dotąd, dopóki funkcjonowały kopalnie olkuskie, a miało to napewno jeszcze miejsce w epoce Stanisławowskiej, kiedy cały gmach Rzeczypospolitej chylił się ku upadkowi.

W epoce porzeczowej ziemie polskie, będące pod zaborem pruskim, korzystały z ustaw pruskich, gdzie takie kasy górnicze istniały (t. zw. Knappschaftskasse), tak samo było i w tych ziemiach polskich, które dostały się pod panowanie austriackie

Za czasów Królestwa Kongresowego, utworzony został 12 marca 1877 korpus górniczy, składający się z urzędników górniczych i górników robotników. Tak dla jednych, jak dla drugich były utworzone kasy emerytalne.

Górnicy i hutnicy w górnictwie rządowym tworzyli oddzielne stowarzyszenia i płacili składkę miesięczną, stanowiącą fundusz kasy górniczej, albo t. zw. kasy chorych. Dla zarządzania temi pieniędzmi w kasie, wybierali sami górnicy (członkowie) starszych z pośród siebie, których zatwierdzała władza naczelna górnicza.

Obowiązki służby zdrowia, wypełniali lekarze górniczy, pozostający w służbie rządowej w korpusie górniczym Królestwa Polskiego, obowiązkiem ich było bezpłatne leczenie urzędników i górników, jak również w razie przypadkowej śmierci, obowiązani byli robić sekcję.

Dla chorych górników urządzane były szpitale w okręgu Wschodnim: w Miedzianej Górze i w Wąchocku, a w okręgu Zachodnim: w Dąbrowie Górniczej (Konary) i w Pankach.

Z chwilą, kiedy zakłady górnicze i hutnicze rządowe w Królestwie po części zostały zwinięte, po części przeszły w dzierżawę, jak również równoległe do tego, powstawały zakłady górnicze i hutnicze, których właścicielami były towarzystwa prywatne; samo przez się rozumie, że ustawy dotyczące kasy chorych dla górników z korpusu górniczego, musiały stracić swoje znaczenie i moc obowiązującą, to jednakże pomimo to w przedsiębiorstwach prywatnych zostały założone kasy chorych już to wskutek koniecznej potrzeby jak również i przez zwyczaj, uświęcony, że się tak wyrażę, przez tradycję górniczą w Polsce. Kasy takie t. zw. kasy bratniej pomocy istnieją po dziś dzień prawie we wszystkich towarzystwach przemysłowo-górniczych i hutniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

A więc prawo o ubezpieczeniu robotników, składające się z części 1) o kasach wsparć na wypadek choroby lub pogrzebu, 2) o bezpłatnem leczeniu 3) o wynagrodzeniu za stratę zdolności do pracy, z powodu nieszczęśliwych wypadków przy pracy zawodowej, nie jest niczem dla nas „nowem“ jest tylko rozszerzeniem i ujęciem w formę prawną i obo-

wiązującą tego, co już od lat z górą 200 było przyznane przez prawo polskie a następnie uświęcone tradycją i koniecznością,

## SPRAWY POLSKIE.

### Z Galicji.

O nowych pierwiastkach w życiu Galicji Gaz. Warsz. pisze:

W życiu politycznem Galicji dokonał się już zasadniczy przewrót, a układ sił przy zbliżających się wyborach jest już zupełnie różny od dotychczasowego.

Zmienił się nie tylko stosunek wzajemny poszczególnych stronnictw, lecz zasadnicze podstawy podziału społeczeństwa na grupy i stronnictwa.

Dotychczas w Galicji był nietylko kurjalny podział wyborców do sejmu, lecz i kurjalny układ stronnictw samych. Kurja wielkiej własności była własnością konserwatystów, miasta należały do demokratów, kurja wiejska do ludowców, a robotnicy do socjalistów. Każde stronictwo godziło się milcząco na oddanie innych kurji swym współzawodnikom, byle się w jego stan posiadania nie wdzierali.

Obecnie jest zgoła inaczej. Społeczeństwo podzieliło się na dwa obozy — „blok” i zjednoczenie narodowe. W „bloku” jest szlachta zachodnio-galicyska, mieszczaństwo z pod sztandaru demokracji „polskiej” i „postępowej”, chłopci, należący do ludowców. W zjednoczeniu narodowym jest szlachta wschodnio-galicyska, mieszczaństwo i włościanie.

Społeczeństwo galicyjskie dzieli się na dwa odłamy nie według stanów, lecz na podstawie różnicy poglądów politycznych i pojmowanie zagadnień życia społecznego.

Zdrowa i służąca postępowi narodowemu polityka może być prowadzona tylko tam, gdzie życie publiczne opiera się na pełnej świadomości narodowej i na żywotnych instynktach narodowych społeczeństwa. Jeśli niema świadomości interesu narodowego, jeśli nad instynktami narodowymi zapanują dążenia klasowe lub też interesy osobiste, a niemożliwa się staje wszelka twórcza i płodna polityka.

Stosunki galicyjskie do niedawna były właśnie tego ostatniego rodzaju. Nawet wśród zawodowych polityków brakło tam zrozumienia dla szerszych zagadnień narodowych, gdy politycy galicyjscy wchodzili na te tory, zarządzili się frazesem patriotycznym, lub interesem austriackim, interes narodowy polski był dla nich czemś nierealnem, nieistniejącem, czemś, co leży po za konkretnem życiem politycznem.

Ostatni kryzys wojenny dostarczył na to aż zanadto przykładów. Ułatwiono sobie sytuację w ten sposób, iż interes austriacki pokryto frazesem patriotycznym i w ten sposób szarmonizowano rozbieżne tendencje.

W życiu dawniejszem spokojnem, na co dzień było służenie interesom austriackim, od święta zaś bawiono się frazesem patriotycznym.

Demokratyzacja społeczeństwa i przenikanie nowych prądów myśli, są to czynniki, które wpłynęły na gruntowną przemianę społeczeństwa galicyjskiego.

Skutkiem demokratyzacji było z jednej strony wyjście warstwy inteligencji z zasklepienia stanowego, z drugiej zaś podniesienia poziomu oświaty warstw ludowych, a przez to wyrobienie w nich poczucia szerszych interesów narodowych i przygotowanie do wyzwolenia się z ciasnego kręgu interesów klasowych i z pod władzy agitatorów i demagogów.

Nowe prądy myśli, reprezentowane przez kierunek demokratyczno-narodowy, wprowadziły nowoczesne pojmowanie spraw politycznych i wyrobiły dla niego prawo obywatelstwa w Galicji.

Ewolucja stosunków społecznych i myśli narodowej musiała doprowadzić do tego, czego dziś jesteśmy świadkami.

Kryzys namiestnikowski, List pasterski biskupów, obecnie akcja przedwyborcza — są to tylko pierwsze etapy przemiany, która się rozpoczęła. Ci, którzy idą w pierwszym szeregu walki o politykę polską w Galicji, mają jeszcze ciężkie trudy przed sobą, mają jeszcze do zwalczenia wiele przeciwności, tu nie chodzi bowiem o zdobycie władzy lub wpływów, lecz o przetworzenie gruntowne myśli politycznej i obyczajów politycznych całego odłamu naszego narodu.

### Z pod Prusaka.

Niemcy jeszcze stoją pod znakiem jubileuszu 25-cioletnich rządów cesarza Wilhelma, jubileusz ten — to część dziejów naszej udręki narodowej, a zarazem część dziejów pruskiej chwały.

Chwałę tę obwieszczali w dniu 16 czerwca z woli rządu dzwony z wież kościołów naszych, a we wnętrzu świątyń zabrzmiało uroczyste: Te Deum!

Te Deum dla tych, którzy mieli powód cieszyć się. Dla nas była to chwila rozważania nad własnym losem.

A los ten nasz trwa nie od lat 5, bo nie od lat 5 trwa pruski system antypolski. Początki tego systemu sięgają początków pruskich rządów na ziemiach polskich.

Czy stosunki się zmieniają? Jak i kiedy się zmieniają? To w rękach Opatrzności, rządzącej światem, narodami i królami, Opatrzności, która nie zna pojęcia „niemożliwe”, a drogę, gdy chce, umie sobie torować wbrew woli możliwych tego świata.

Dzisiaj niema już złudzeń, że Niemcy, wielkie 90 milionowe Niemcy żywią względem Polaków jakieś uczucia humanitarne. Ostatnie dziesiątki lat panowania niemieckiego — ilustracja zbyt wymowna narodowego geniusza niemieckiego. Tworzy on kulturę i dodrobyt wyłącznie dla Niemców. Dla narodów słabych,

podbitych, nie ma on nic prócz hasła „ausrotten” (wytępić). Powinni o tem pamiętać Polacy, a szczególnie polki, kapłanki ducha narodowego.

Dzisiaj niejedna matka - polka w Poznańskim i Prusach lub na Śląsku, kobieta głęboko wierząca, wkłada w drobne rączki swych dzieci katechizm polski, w którym jest mowa o miłości bliźniego. Niemiec jest także bliźnim — mówi katechizm. Mamy go kochać, chociaż chce nas, jako narodowość polską, ausrotten. Matki - polki, kapłanki ducha narodowego, nie wiedzą, że prócz katechizmu powszechnie znanego, chrześcijańskiego, obowiązuje obecnie w Niemczech drugi katechizm — katechizm wszechniemiecki (Alideutscher Katechismus von Heinrich Kalmbach, Verlag der Vermögensverwaltung des Alldeutschen Verbandes, Mainz). Znajduje się on w wielu domach niemieckich. Warto go poznać.

Według tego katechizmu polacy zawdzięczają wiele dobrego Niemcom. „Czy panowanie pruskie jest złe i uciemiężające polaków?” — pytanie w katechizmie. „Według naszych poglądów, nie. Przeciwnie, polacy mają wszystkie podstawy do zadowolenia, że panowanie pruskie zastąpiło panowanie polskiej szlachty i duchowieństwa. Prusy poświęcają pieniądze i pracę, aby lud polski na ziemi polskiej rozwijał się materialnie i intelektualnie, dzięki mądrej administracji i szkolnictwu” — odpowiedź w katechizmie.

„Czemu można wyjaśnić nienawiść Polaków dla wszystkiego, co jest niemieckie?”

„Według Bismarcka, Polska należy do rządu narodów kobiecych, rządzących się uczuciami. Tymczasem Niemcy należą do rządu narodów męskich. Polacy chcą mieć na swem czele ludzi do siebie podobnych, muszą jednak schylać się przed wyższością Niemców; oto przyczyna nienawiści, jaką odczuwają względem Niemców”.

„Czy walka o niepodległość narodową nie jest bądźco bądź godna podziwu?”

„My, wszechniemcy, szczerze uznajemy, że jest taka, lecz nie możemy być tak nierozsądni, aby popierać Polaków w ich usiłowaniach, gdyż one nie godzą się z warunkami życia narodu niemieckiego...”

Sprawiedliwość względem Polski byłaby niesprawiedliwością względem państwa i narodu niemieckiego. Jeden powinien być młotem, drugą kuźnią”.

Z przekładu tych kilku ustępów z wszechniemieckiego katechizmu widzimy, jaki świat brutalstwa kwitnie w tej książce, szumnie nazwanej katechizmem.

W artykule w jednym z ostatnich numerów czasopisma „Zukunft”, znany publicysta niemiecki Maksymiljan Harden pisze: „Niemcy męczą świat swoją arogancją i każą żałować Europie, że nie zdeptała Niemiec w zarodku. Rząd niemiecki, kierowany przez hałaśliwą prasę, robi sobie wszędzie nieprzyjaciół, do tego stopnia, że cały świat uzbraja się przeciwko Niemcom”. Rezultatem agitacji wszechniemieckiej i jej katechizmu jest nie wzmocnienie

Niemiec, lecz przeciwnie, ich osłabienie, podtrzymywanie niezdolności stanu rzeczy w prowincjach zaanektowanych (polskie prowincje, Alzacja i Lotaryngja), dążenie do uniemożliwienia życia niemieckim kupcom i agentom handlowym, którzy podróżują w interesie niemieckiego handlu i przemysłu poza granicami Niemiec. Słowem, wszechniemcy ze swym brutalnym zaprzeczeniem powszechnoludzkiego katechizmu o miłości bliźniego, są w gruncie rzeczy najlepszymi, najcenniejszymi sprzymierzeńcami wszystkich nieprzyjaciół Niemiec, których podobno w dobie dzisiejszej jest legion.

Gdyby naród polski miał wytrwałość i solidarność w urzeczywistnieniu bojkotu, można być pewnym, że Niemcy — kupcy i przemysłowcy odczuliby pierwsi na swej skórze skuteczność nauk katechizmu wszechniemieckiego.

### *Z Litwy i Rusi.*

Kijów liczy ludności polskiej około 60 tysięcy podobno. Co do układu swego jednak, nie jest to grupa jednolita, jak w większości miast na Litwie, które nadto stanowią środek życia ziemian z bliższych lub dalszych okolic. Tutaj pewna ilość należy do ludzi tamtejszych, z dziada pradziada osiadłych. Ale jest również bardzo wielu przybyłych, przeważnie z Korony, w poszukiwaniu chleba. Obywatelstwo znów ukraińskie, po dawnemu traktuje Kijów, jako miasto stołeczne swej prowincji, wskutek czego gród naddnieprzański łączy w sobie dwa pierwiastki polskie: kolonistów i tuziemców.

Nie trzeba dodawać, że życie polskie rozwinięło się zwłaszcza po roku 1905, kiedy powstała prasa nasza, kiedy założono szereg instytucji: „Ogniwo”, łączące (w teorii przeważnie) na gruncie towarzyskim dwa światy: ziemiański i miejski, „Polskie Towarzystwo Gimnastyczne” etc....

Istniejący do dziś dnia, doskonale rozwijający się i postawiony jedyny organ polski na Rusi „Dziennik Kijowski”, założony został w początku roku 1906 przez hr. Włodzimierza Głucholskiego, posła kijowskiego do I-ej Izby pałato-selskiej.

W społeczeństwie tak różnolitem, jak na Rusi i w Kijowie, redagowanie pisma odpowiadającego, jeśli nie wszystkim upodobaniom i tendencjom, to choć pewnej poważniejszej grupie, do rzeczy łatwych nie należy. O tyle jest ono wszakże mniej utrudnionem, że wśród Polaków tutejszych niema tyłu fikcji teoretycznych, trapiących polskie społeczeństwo na Litwie, niema tych „pseudonimów”, w jakie tak chętnie stroją się mieszkańcy z nad Niemna, Wilji i Świsłoczy...

Naturalnie i tu przytrafiają się dość oryginalne formy opozycji narodowej, ujawniające się w pewnych separatystycznych dążeniach do zerwania łączności z Koroną i wogóle z resztą polskiego społeczeństwa. Ale mowy niema o tem bezustannem potykaniu się o niewytłomaczony teoretyzm, w myśl którego np., kto urodził się na Białej Rusi, ten ma być koniecznie

białorusem, a nie Polakiem... Pomimo dłuższego pobytu w tych stronach, również na Wołyniu i Podolu, nie widywałem ludzi, którzy urodzili się i wychowali Polakami, naraz zaliczaliby się do narodowości rusińskiej dlatego, że na Rusi na świat przyszli...

Z małymi wyjątkami, kto mówi po polsku, uważa się za Polaka i kwestje stąd nie powstają żadne.

Rzecz prosta, że nie broni to nas na Rusi przed najgorszym narazie niebezpieczeństwem, wynikającym z komplikacji narodowościowych, a mianowicie przed grozą rusyfikacji Kościoła.

Władze szkolne, jak i na Litwie, pomimo, że prawo odnośne nie ma nawet jeszcze mocy obowiązującej, same decydują o narodowości uczniów, zwłaszcza w szkołach miejskich i elementarnych i w rezultacie, zaliczywszy pewną poważną ilość dzieci do narodowości małoruskiej, (a więc rosyjskiej), po rosyjsku nakazują wykładać religję.

## My i żydzi.

Z powodu zastrajkowania robotników-żydów w jednej z fabryk wyrobów trykotowych w Warszawie, właściciele tej fabryki ogłosili list w gaz. żyd. („Moment” 129), w którym piszą między innymi:

„Każdemu z tego fachu wiadomo, że wyspecjalizowanymi robotnikami w tym fachu są tylko chrześcijanie, lecz przy założeniu naszej fabryki postawiliśmy sobie za zadanie urządzenia naszej fabryki wyłącznie dla żydowskich robotników”.

Jak widzimy, bojkot żydowski cichaczem trwał jeszcze dawno przed bojkotem polskim — bez interwencji.

W przeciągu ostatniego miesiąca z Piotrkowa — wedle gaz. żyd. — wyemigrowało 100 żydów. Z Kielc zaś w przeciągu ostatnich 2 miesięcy z górą 200 żydów.

Korespondent jednej z gaz. żyd. opowiada między innymi. „Miasteczka w gub. radomskiej żyją wyłącznie z targu u chłopów, których widzą raz na tydzień. W dniu tym w 20 sklepach żydowskich małego miasteczka pełno zawsze chłopów...”

W Kielcach znowu żydzi utrzymują się głównie z handlu drzewem, z pośrednictwa u obywateli ziemskich i handlu z chłopami, którzy i obecnie kupują prawie wyłącznie u żydów.

W Warszawie powstała organizacja młodzieży żydowskiej, przeważnie synów żydów

postępowych, zwanych w żargonie „daaczen” (Niemcy). Organizacja ta — wedle Hajnta — nosi nazwę „Miłość tory”. Celem jej jest powrót do talmudu i hasydyzmu.

**Kto kupuje u swoich i płaci gotówką, zбогaca siebie, bo:**

- a) kupuje z rozważą tylko rzeczy potrzebne,
- b) chroni się od długów,
- c) utrzymuje majątek w porządku,
- d) wyrabia w sobie charakter,
- e) kupuje taniej;

**2) zбогaca kupca i przemysłowca, bo:**

- a) chroni ich od długów,
- b) pozwala im zakupywać towar taniej, za gotówkę,
- c) pozwala im prowadzić interes zdrowy, jasny, niekłopotliwy,
- d) pozwala im należycie płacić pomocników,
- e) ułatwia im konkurencję z obcymi:

**3) zбогaca majątek narodowy bez ofiary ze swej strony, wzmacnia byt narodowy, zagrożony przez żydostwo.**

Ktokolwiek, świadomie czy nie, przykłada dłoń do tego, by judaizm utrwalić i wzmocnić — bierze na siebie ciężką winę wobec Polski i wobec ludzkości.

## MIGAWKI.

Cicha noc czerwcową... od czasu do czasu zaszumią drzewa... zakolyszą się trzciny... i znów zapada cisza... żaby tylko rechocą... Srebrna ampla księżycza rzuca delikatny blask... Cicho... sen opanował wszystkich...

Delikatne opary unoszą się z nad łąk... dokoła ognisk siedzą pastuchy... opodal spokojnie pasą się konie. Cicha noc czerwcową... Księżyc ciągle wędruje... jego duża otwarta twarz zsyła dobrotliwe spojrzenie na uśpioną ziemię...

Hen na stawach, na zmarszczonej powierzchni wody kołysze się mała łódka... siedzą w niej chłopak i dziewczyna... oświeceni srebrnymi promieniami... nie spostrzegają pobłażliwego uśmiechu księżycy... dziewczyna skubiąc kwiat nenufaru uważnie słucha słów towarzysza...

Księżyc pochyla się nad nimi i zawisa cały przemieniony w słuch...

Jakby pchnięci niewidzialną siłą... znaleźli się młodzi obok siebie... i zamiast słów.. zdzi-

wiony księżyc zobaczyć... jak usta ich złączyły się w długim pocałunku,

rechot zab odzywa się znowu, lekki wiatr powiał od brzegu... zaszumiały wierzby... zaszeleściły trzciny i szuware...

Do łódki przybył gość nowy: a była nim MIŁOŚĆ.

## Teatr i Sztuka.

Pomimo największych wysiłków ze strony dyrekcji teatru Taniego, aby wciągnąć do teatru publiczność, nie udało się to zupełnie.

Publiczność, która tłumnie dawniej bywała w teatrze, świeci nieobecnością.

Przecież sztuki grywali dobre i mamy wśród artystów siły nawet pierwszorzędne.

Obecnie dyrekcja teatru, pp. Szymański i Czarnecki wobec obojętności publiczności oddali teatr artystom i ci będą prowadzić takowy jako działówkę.

Mamy nadzieję, że publiczność miejscowa poprze ich pracę, że w sobotę i niedzielę na „Chacie za wsią” Kraszewskiego — będzie pełno.

Teatr polski w Sosnowcu nie ma żadnej dotąd organizacji społecznej, pod której opieką, mógłby rozpowszechniać swój wpływ na społeczeństwo i bez obawy o byt materialny oddawać się swym wysokim zadaniom, tak silnie związanym z rozwojem narodu i postępem cywilizacji.

Dlatego też, jak również z przyczyny, że dziś pewne warstwy (dawniej najwięksi teatromani) teatr polski omijają — chodzić do teatru — to nasz obowiązek.

### Koncert Tow. Miłośników Sztuki Polskiej w Sosnowcu.

Rzecz doprawdy rzadka w Sosnowcu! Tow. Miłośników, poświęcające się pielęgnowaniu swojskiej sztuki, daje koncert, w którym nie przyjmuje udziału żadna z okrzyczanych gwiazd — i o dziwo! Pod względem materialnym udaje się znakomicie! Czyżby to był początek nowej ery w Sosnowcu? Chciejmy wierzyć, wierzyć, że tak.

Zresztą zaznaczmy odrazu z góry, że sobotni koncert w pełni zasługiwał na uznanie. Zarówno dobór repertuaru, jakoteż, i wykonanie poszczególnych części programu — stało na wysokości zadania. Najsilniejsze bodaj wrażenie wywarła „Witoloranda”, z udziałem orkiestry pp. Namysłowskich, męskiego chóru Towarzystwa i recytatora, p-na Jana Walewskiego.

O ileśmy zdołali zauważyć, chór męski posiadający w swym gronie doskonałych basistów, szwankuje nieco w doborze tenorów. Dawało się to odczuwać w Gounod'a „Joannie d'Arc”. Jednakże batuta dyrektora Strzyżkowskiego, głównego inicjatora koncertu, jak i zgranie się chóru kazały zapominać o drobnych usterkach.

Np. polonez Krupińskiego, wykonany à capella — wypadł wzorowo.

Orkiestra pp-ów Namysłowskich przedstawia dla słuchacza materiał tak idealny pod względem zespołu, że należy jej jeno oddać wyrazy wysokiego uznania. Noskowskiego „Step” zarówno pod względem dynamiki, jak i wniknięcia w tajniki najdrobniejsze dzieła wypadł wprost wspaniale.

Laury wieczoru należą się również w pełni i p. Walewskiemu, który zarówno w „Witolorandzie”, jako też w „Marszu zbójnickim”, wypowiedzianym z żywiołową mocą i potęgą — porwał nas ekspresją uczucia i męskim liryzmem.

Słowem koncert sobotni był udatny i życzyliby sobie należało, aby Towarzystwo nie ustawało w pracy, jeno szło wciąż zmusną drogą na szczyty.

W Zaczysu jeszcze tylko parę dni gościć będzie orkiestra pp. Namysłowskich.

W niedzielę teatr pod dykcją p. Zarembskiej wystawia nieznana w Sosnowcu, wesołą jednoaktówkę p. t. „Całus za całus” oraz dział kabaretowy. A warto posłuchać w dziale tym p-ni Miron Dzierżanowskiej, warto posłuchać prześlicznych deklamacji, jakich nie szczędzi nam p-ni Nynkowska, humoresek p. Walewskiego, oraz piosenek i kupletów p-ni Zarembskiej, świetnej artystki i sympatycznej dyrektowej Zaczysa.

## Z prasy.

Korespondent „Gazety Warszawskiej” pisze z Petersburga co następuje:

Dyskusja, która się niedawno toczyła w komisji do spraw miejskich nad projektem samorządu miejskiego, kazała przewidywać, że będzie on zwalczany nad plenum przez lewicę parlamentarną. Zachęcały ją do tego wpływowe koła żydowskie, których organ „Nowyj Woschód” stanowczo domagał się, by kadeci i postępowcy ratowali ludność żydowską od niebezpieczeństwa samorządu polskiego. Było rzeczą prawdopodobną, że żądania takie nie będą bezskuteczne. Wszak już sprawa zatwierdzenia wyborów warszawskich świadczyła, iż naprz. kadeci nie potrafią się utrzymać na stanowisku obiektywnym, gdy wchodzi w grę przeciwstawność interesów polskich i żydowskich.

Komentarze, jakimi „Riecz” opatrzyła ówczesną uchwałę Izby, nie pozostawiały pod tym względem żadnych wątpliwości. Wystarczy zresztą przeglądać to pismo, żeby się przekonać, jak konsekwentnie i gorliwie organ kadetów broni interesów żydowskich w Polsce.

Przebieg wieczornego posiedzenia Izby Państwowej potwierdził te przewidywania.

Po przemówieniu referenta, przystąpiono do wniosku, złożonego przez posłów polskich, a żądającego uznania projektu za nagły. Referent popierał ten wniosek, natomiast zwalczał go postępowiec Maslennikow, dowodząc, że nie można wprowadzać samorządu w ciągu 24 minut, czy też 24 godzin, nie zdając sobie sprawy z tego, co się wprowadza.

Odpowiadał mu poseł Dymsha, przypominając, iż chodzi o rozciągnięcie ustawy miejskiej z r. 1892, dobrze znanej posłom rosyjskim, oraz że nieuznanie nagłości znowu narazi sprawę na zwłokę.

Nagłość została uchwalona.

Wówczas zabrał głos poseł Swieżyński, który w swem przemówieniu, a raczej oświadczeniu, w silnych i prostych słowach wyjaśnił stanowisko Koła Polskiego w sprawie projektu samorządu.

Z kolei rozpoczął się atak z lewicy. Znowu zabrał głos Szczepkin, między innymi sentencjonalnie zaznaczając, iż kadeci niejednokrotnie wskazywali Kołu, że im więcej będzie ustępstw w dziedzinie sprawiedliwości i celowości, tem gorszy będzie dalszy stosunek do tego projektu. Wyrażenie, którego Szczepkin użył, mówiąc o stosunku Izby państwowej do Rady państwa—„Posłano was dlatego, żeby być prawodawcami, nie zaś w tym celu, żeby usługiwać (łakejstwowat’)” — sprawiło, iż na wniosek przewodniczącego, postępowca Lwowa, został on usunięty na pięć posiedzeń.

Zastąpił go na mównicy żyd, Friedman, który w namiętny sposób zwalczał projekt, jakoby oddający ludność żydowską w „zupełną niewolę” mniejszości polskiej. Nastrój lewicy stawał się coraz bardziej podniecony.

Jagięła oświadczył, iż frakcja socjal-demokratyczna wypowiada się przeciw projektowi.

Aleksiejew zpowiada, iż nacjonaliści będą popierali projekt, lecz zamierzają stanowczo bronić państwowego znaczenia języka rosyjskiego.

Z kolei zabrał głos Rodiczew, najwidoczniej o sobie dotknięty przerwaniem dyskusji, w której miał wystąpić.

Namiętne i obrażające dla Polaków jego przemówienie było oparte przedewszystkiem na tem założeniu, jakoby „pod flagą samorządu przeprowadza się ustawa, wnosząca do kraju nie pokój, lecz miecz”. Przemówienie to świadczy, że nawet polonofile, do których zaliczył się poseł Rodiczew, nie są w stanie zrozumieć obecnego stanu stosunków polsko-żydowskich.

Przedstawiciel grupy pracy, Kierenski, oświadcza, że w imieniu swej frakcji przeciwko przejściu do dyskusji szczegółowej, dał się unieść histerycznemu temperamentowi i ośmielił się nazwać posłów polskich „zdrajcami swego narodu”.

Wśród powszechnego wzburzenia, przewodniczący Rodzianko, odebrał głos Kierenskiemu.

Na ostatku przemawiał poseł Harusewicz, zaznaczając, iż Koło Polskie przyjmuje projekt, będąc do

tego zmuszone. Sprawę wystąpienia Kierenskiego poseł Harusewicz pominął, ponieważ Koło postanowiło zażądać od Kierenskiego zadośćuczynienia.

Większością 189 głosów przeciwko 56 (skrajnej lewicy, kadetów i części postępowców) Izba uchwaliła przejście do dyskusji szczegółowej, poczem posiedzenie zamknięto.

Pozostawiło ono przykre i smutne wrażenie, świadczy bowiem dobitnie, jak mało zrozumienia i jak wiele niechęci napotykały żywotne interesy społeczeństwa polskiego u przedstawicieli lewicy rosyjskiej, pod której komendą tylu ludzi do niedawna chciało się oddawać.

## Z ŻYCIA ZAGŁĘBIA.

Organizacyjne zebranie Techników. W dniu 25-ym b. m. w wielkiej sali Resursy odbyło się pierwsze, organizacyjne zebranie przyszłego T-wa Techników na powiat będziński. Zebranie zwołała sekcja elektrotechników i mechaników przy Tow. Górniczo-Hutniczym.

Zebrało się stu trzydziestu techników z całego Zagłębia. Wśród oklasków obrano na przewodniczącego p. Brzostowskiego, pp. Tymienieckiego i Rostowskiego na towarzyszących.

Następnie odczytano gotową już ustawę Towarzystwa, którą przyjęto jednogłośnie.

Jedenastcie poprawek proponował p. Telakowski, żadnej jednak nie przyjęto.

Członkiem Stow. Techników może być każdy, posiadający wykształcenie techniczne lub też pracujący jako technik.

Główny cel towarzystwa: rozwój wiedzy technicznej, wyszukiwanie pracy dla Stowarzyszonych oraz rozbudzanie życia towarzyskiego.

Niestety jednak, panowie inicjatorzy zaprosili na posiedzenie i żydów-techników.

Czyżby nie można było stworzyć Tow. Techników chrześcijan? Czyż za mało pracuje w Zagłębiu techników Polaków — że żydzi bezwarunkowo są i tam potrzebni?

Z II-go Wzajemnego Kredytu. Dnia 25-go b. m. odbyło się zebranie Zarządu II-go Wz. Kredytu, na którym p. Wincenty Mrowiński, dyrektor tej instytucji, podał się do dymisji. Pan W. Mrowiński prosił o natychmiastowe zwolnienie go ze stanowiska. Dymisję Zarząd przyjął.

Z Domu Ludowego w Sosnowcu. Wybrany na Ogólnem Zebraniu w d. 15 b. m. nowy Zarząd D. L. powołał na prezesa Towarzystwa — inż. Józefa Przedpełskiego, na wiceprezesa — p. Andrzeja Kulińskiego, na sekretarzy — p. Henryka Sawickiego i d-ra Karola Zahorskiego oraz na skarbnika p. Edwarda Matyszkiewicza. Pozostali członkowie Zarządu objęli kierownictwo poszczególnymi działami prac w Domu Ludowym.

Wydawnictwo Kalendarza Zagłębia. Dowiadujemy się, że zainicjowany przez Dom Ludowy i w ciągu dwóch lat przez tę instytucję wydawany Kalendarz Zagłębia wyjdzie na rok 1914 staraniem i na dochód T-wa pomocy dla niezamożnych uczniów szkoły handlowej męskiej w Sosnowcu, wobec tego, Dom Ludowy za-

niechał dalszego wydawnictwa. Mamy nadzieję, że kalendarz Zagłębia, który stanął w szeregu wydawnictw b. użytecznych, dzięki temu, że był przez Dom Ludowy redagowany umiejętnie i z dużym nakładem pracy i starań, będzie w dalszym ciągu przez nowego wydawcę z nie-mniejszym staraniem doskonalony, przez co stanie się niezbędnym informatorem dla mieszkańców Zagłębia.

∴ Zjazd Żydów w Sosnowcu. Jak dowiadujemy się z ust wiarogodnych, żydostwo z powiatu naszego zjeżdża się do Sosnowca na narady, w sprawie wyodrębnienia z kapitałów przeznaczonych na szkolnictwo pieniędzy przypadających na żydów, w stosunku procentowym i na naradach o stworzeniu u nas sieci szkolnej mają postawić ten wniosek.

---

### Lista ofiar, składanych w red. „Gaz. Zagł”.

Pozostałość z honorarium za wydanie świadectwa lekarskiego w ilości rb. 10, dr. St. Falkowski złożył na budowę Domu Ludowego w Sosnowcu.

---

## Varia.

„Świat pisze:

Czyż jest teatr w Polsce, któryby nie grał „Ahasvera”? Czyż jest bywalec teatralny, nie znający jubileuszowej „Małki Szwarcenkopf”? A te powieści o wszystkim tem, „o czem się mówi”, choć się myśli lub robi. Obyczajowe bowiem malowidła Zapolskiej są świetnie zaobserwowanemi typami naszej codzienności. Te Dulskie, te „panny Maliczewskie”, te wszystkie mizerne, smutne, płowe myszy, żyjące w strasznym młynie wegetującego a dorobkiewiczowsko-przezornego mieszczaństwa — toż niewyczerpany skarbiec twórczych bogactw Zapol-

skiej. W malowaniu obyczajowej strony naszej współdzielczości Zapolska trzyma prym. Praca jej w tym kierunku wywalcza autorce „Felicjana Dulskiego” świetną stronicę w dziejach piśmiennictwa ojczyzno.

Zapolska nie wie, jak powstaje w niej pomysł. Zresztą, żeby być zupełnie szczerą, mówi, iż przychodzi jej często w czasie rozmowy obojętnej, w chorobie, w milczeniu, w pół-śnie. Zjawi się jakaś sylwetka, jedna, druga, porusza się, myśli i te myśli działają, zmieniają się w jakieś tła, czyny. I to staje się już nie odparte, nie zabite niczem.

— Mogę pisać i tworzyć inne dzieła, a to coś, co się zbudziło i dojrzeło, żyje we mnie lata całe i żyć będzie, dokąd nie nabierze tyle mocy, że, mimo wszystko, wydostanie się do życia i przybierze formę twórczą.

Na pytanie, jak odbywa się proces realizowania pomysłu. Zapolska odpowiada:

— Nie wiem, co są notatki, skróty, przeróbki. Pomysł dojrzeło we mnie sam przez się, mimo wszystko — quand même. Tak samo, jak sztuki moje, które piszę odrazu (z bruljonów bowiem zwykle suflerują); nie poprawiam nic, nie czytam nigdy swych rękopisów. Co się zaś tyczy, kiedy pracuję, oraz ile godzin dziennie, muszę przyznać, że pisanie bardzo mnie męczy. Piszę zwykle rano od piątej lub szóstej. Sztukę piszę zwykle tydzień, akt dziennie. Gdy piszę powieść — zawsze około 300 wierszy dziennie. Ale to męczy mnie nerwowo i fizycznie. Potem nie piszę nic całemi miesiącami. Wystarczy odpisywanie listów. Czasem po kilkanaście dziennie. I to przecież praca.

— Jaki rodzaj odpoczynku najbardziej lubię? Niekiedy wieś i ciszę grobową, kiedyindziej przeglądanie rycin mód i plotki teatralne. Jak czasem — to zależy...

Cz. Kals.

---

Prenumeratorzy „GAZETY ZAGŁĘBIA” mogą nabyć w Redakcji za 80 kop., zamiast rb. 1 kop. 60 książkę

Stanisława Lubicza p. t.

# Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej.

Książka zawiera rozdziały następujące: Sprawa włościańska w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku. Sprawa włościańska w Galicji. Sprawa włościańska w dzielnicy pruskiej. Czasy Księstwa Warszawskiego. Sprawa włościańska w Królestwie Kongresowem i w czasie powstania listopadowego. Sprawa włościańska na emigracji; ukaz 1846 roku. Towarzystwo Rolnicze, reformy Wielopolskiego, powstanie styczniowe. Uwłaszczenie włościan w Królestwie Polakiem. Sprawa włościańska na Litwie i Rusi. Po uwłaszczeniu w trzech dzielnicach.

---



## J. SKAZIK Skład fortepianów i pianin ::

— przedstawiciel firmy K. M. SCHROEDER i innych. —

**Sprzedaż na raty, bez zaliczki i za gotówkę. Reperacje i strojenie.**  
SOSNOWIEC ul. Starososnowiecka 16.

### Józef Trytko

Handel win, towarów kolonialnych i delikatesów,  
poleca towary w wyborowym gatunku po cenach  
możliwie przystępnych (drób, owoce i ryby).

Sosnowiec Główna 14. Telefon 418.

BOHDAN WASIUTYŃSKI

### Z listów do przyjaciela.

Cena 30 kop.

— Żądać we wszystkich księgarniach. —

# OGNISKO

PISMO TYGODNIOWE, ILUSTROWANE  
WYCHODZI W WARSZAWIE POD  
KIERUNKIEM D-RA JANA ZAŁUSKI.

**OGNISKO** omawia sprawy gospodarcze, oświatowe, społeczne i polityczne w sposób przystępny, zrozumiały dla wszystkich.

**OGNISKO** podaje artykuły pisarzy, gruntownie obeznanych z potrzebami ludu pracującego i szczerze życzliwych ludowi. Drukuje też w każdym numerze listy i uwagi swych czytelników

Wiara Rzymsko-Katolicka, Ziemia Ojczysta, jedność narodu polskiego, praca w zgodzie dla wspólnego dobra — oto sztandar OGNISKA.

Adres: Warszawa, ulica Chmielna Nr 23.

OGNISKO kosztuje rocznie Rb. 4



### Prenumeratę na „Gazetę Zagłębia

opłacać można

### w Administracji pisma (Główna 12)

oraz w księgarniach:

#### w Sosnowcu:

W. REGULSKA i S-ka — ul. Główna.

„WIEDZA” — ul. Główna.

A. GAWĘCKA — ul. Renard 53.

J. BARTNIKOWA — ul. Nowopogońska 31.

J. DIPPEL — ul. Orla.

P. MARZEC — ul. Konstantynowska.

L. MAJZNER — Pogoń.

#### w Dąbrowie:

J. RINGMAN — ul. Szosowa róg Targowej.

E. ZAJTZ — ul. Szosowa.

#### w Będzinie:

DĄBKOWSKI — ul. Sławkowska.

#### w Zawierciu:

HUBICKA.



Drukarnia Udziałowa p. f. „M. Leśniewski” w Sosnowcu, ul. Iwangrodzka 7. Telefon 165.